

Dr Bartosz Michalski

Instytut Studiów Międzynarodowych
Uniwersytet Wrocławski

Konsekwencje procesu bolońskiego dla rozwoju gospodarczego i międzynarodowej konkurencyjności gospodarki

WPROWADZENIE

Kształt polityki edukacyjnej rozumianej jako zespół działań zmierzających do poprawy dostępu do edukacji i podniesienia jakości kształcenia stanowi obecnie jedną z głównych kwestii w dyskusji nad kształtowaniem trwałych podstaw dla wzrostu i rozwoju gospodarczego oraz dla międzynarodowej konkurencyjności gospodarki definiowanej najkrócej jako zdolności do sprostania konkurencji¹.

Ten współczesny konsensus uwarunkowany jest powszechnym przekonaniem, iż odpowiednio wykwalifikowane kadry, ujmowane nie jako zasób (ang. *human resource*), lecz jako kapitał ludzki (ang. *human capital*), stanowią warunek konieczny, aby system gospodarczy funkcjonował w sposób najlepszy z możliwych. Tym zmianom towarzyszy upowszechnianie zasad dotyczących zarządzania jakością, które dotychczas były wdrażane głównie przez przedsiębiorstwa. Procesy te nie ominęły jednak szkolnictwa wyższego, co powinno skłaniać do refleksji nad wpływem przyjętych regulacji tak na funkcjonowanie uczelni, jak i całej gospodarki.

Wydarzeniem, które wymusiło reformy i dostosowania w systemie szkolnictwa wyższego, było przyjęcie Deklaracji Bolońskiej. Dokument ten określa szereg zobowiązań, które w przekonaniu pomysłodawców mają przyczynić się do poprawy prestiżu uczelni europejskich w rywalizacji z uniwersytetami amerykańskimi. Równie ważnym celem gospodarczym jest przygotowanie absolwentów do potrzeb rynku pracy oraz rozwój i podtrzymanie podstaw zaawansowanej wiedzy. Powinno się to także przełożyć na realizację celu zdefiniowanego w roku 2000 w Strategii Lizbońskiej, tj. uczynienia gospodarki unijnej w ciągu 10

¹ W odniesieniu do gospodarek narodowych konkurencja ta obecnie koncentruje się przede wszystkim na pozyskiwaniu kapitału w formie bezpośrednich inwestycji zagranicznych, przyciąganiu wysoko wykwalifikowanych pracowników, rywalizacji o dostęp do surowców strategicznych i kształtowaniu bezpieczeństwa energetycznego oraz mniej lub bardziej wyrafinowanym wspieraniu poprzez instrumenty polityki gospodarczej rozwoju i międzynarodowej ekspansji krajowych przedsiębiorstw.

lat bardziej dynamiczną i konkurencyjną. Sam proces boloński ma zatem wzmacniać te wysiłki.

Jakkolwiek dotychczasowe efekty realizacji Strategii Lizbońskiej pozostają mizerne², to warto poświęcić więcej uwagi analizie zasad konstytuujących proces boloński (zdefiniowanych oprócz Deklaracji Bolońskiej także w Komunikacie Praskim i Komunikacie Berlińskim) właśnie w perspektywie ich wpływu na rozwój gospodarczy i kształtowanie międzynarodowej konkurencyjności gospodarki. Problem ten stanowi oś rozważań prowadzonych w niniejszym artykule, a uzupełnia go ocena przyjętych rozwiązań głównie z perspektywy ekonomicznej. Krótkiej analizie poddano również wątpliwości związane z celami politycznymi.

ZASADY PROCESU BOLOŃSKIEGO I ICH WPŁYW NA PROBLEM ROZWOJU GOSPODARCZEGO I KONKURENCYJNOŚCI

Konsekwencje poszczególnych zasad procesu bolońskiego zostaną omówione w tej części artykułu w odniesieniu do każdej z nich z osobna. Niektóre argumenty oraz sądy mogą się wydać z natury rzeczy kontrowersyjne, lecz w zamierzeniu autora ma to mieć przede wszystkim wpływ na krytyczną ocenę ich zasadności.

Pierwszą z zasad jest wprowadzenie pełnej porównywalności stopni naukowych i towarzyszących im dyplomów. Takie rozwiązanie wydaje się być korzystne zwłaszcza dla absolwentów tych uczelni, których stosunkowo krótki (w porównaniu z podmiotami publicznymi) okres funkcjonowania nie stanowi atutu przekładającego się na społeczny i akademicki prestiż. W warunkach niespotykanego wzrostu liczby absolwentów³ istnieje potrzeba wyróżnienia się na rynku pracy i zaprezentowania potencjalnemu pracodawcy faktycznych umiejętności uzyskanych w procesie kształcenia. Jednocześnie mobilizuje to same uczelnie do systematycznego podnoszenia jakości własnej oferty edukacyjnej i to nie jedynie poprzez instrumenty *stricte* marketingowe, które służą sztucznemu różnicowaniu (dyferencjacji) tego dobra, lecz rzeczywistą zmianę. Przeświadczenie o aktualności stereotypu, zgodnie z którym uczelnie niepubliczne kształcą gorzej, może się za jakiś czas obrócić przeciwko uczelniom publicznym, gdy potencjalny student (traktowany w kategoriach klienta, za którym podążają jego pieniądze) wybierze uczelnię nie ze względu na tradycję i nieco przebrzmiałą renomę, lecz z uwagi na możliwości, z jakich może skorzystać dzięki ofercie edukacyjnej

² W połowie okresu przeznaczanego na realizację Strategii uznano nawet, iż dystans dzielący Stany Zjednoczone i UE uległ zwiększeniu.

³ W okresie 1999–2005 liczba absolwentów ogółem wszystkich trybów studiów w przypadku uczelni publicznych wzrosła ze 160 tys. do ponad 259 tys. (o ponad 62%), natomiast w przypadku uczelni niepublicznych nastąpiła zmiana z niecałych 53 tys. do ponad 129 tys. (wzrost o 144%); obliczenia własne na podstawie danych GUS (kwerenda w Banku Danych Regionalnych z dn. 16.05.2007).

i wyższej sprawności organizacyjnej (staże, praktyki, wyjazdy) uczelni niepublicznych.

Warto również mieć na względzie, iż coraz bardziej realna staje się perspektywa końca dynamicznego rozwoju sektora niepublicznych szkół w Polsce trwającego od roku 1989. Głównym czynnikiem sprawczym będzie coraz silniej odczuwalny niż demograficzny – mniejsza liczba uczniów na wszystkich poziomach edukacji szkolnej przełoży się nieuchronnie na mniejszą rekrutację w szkołach wyższych. Pozostaje sądzić, iż w obliczu rosnącej konkurencji o potencjalnego studenta wywoła to kompleksowe dostosowania jakościowe oferty edukacyjnej oraz niezbędnej infrastruktury. Większy nacisk musi niewątpliwie zostać położony na pozyskiwanie funduszy zewnętrznych, poszukiwanie coraz większej niezależności od środków transferowanych z budżetu państwa oraz nawiązywanie trwałej współpracy z przedsiębiorstwami, co z kolei stanowić będzie podstawę dla sprawnego funkcjonowania krajowego systemu innowacyjnego (zob. dalej).

W wymiarze międzynarodowym, w sytuacji rosnącej skali migracji zarobkowych, „czytelność” dyplomów pozwala absolwentom szkół wyższych podjąć rywalizację w procesie rekrutacyjnym z rodzimymi kandydatami, którzy siłą rzeczy z racji pochodzenia i znajomości lokalnych uwarunkowań znajdują się w lepszej pozycji startowej. Każdy racjonalnie działający przedsiębiorca kalkuluje bowiem problem zatrudnienia poprzez pryzmat oczekiwań finansowych kandydata i korzyści możliwych do osiągnięcia dzięki zatrudnieniu go po spełnieniu określonych kryteriów. W takiej sytuacji polskiej gospodarce realnie grozi odpływ (co już jest faktem) dobrze wykształconych młodych ludzi za granicę, spośród których część zostanie tam na stałe. Beneficjentem funkcjonowania polskiego systemu szkolnictwa wyższego nie będzie zatem polska gospodarka, lecz te kraje, które poprzez selektywną politykę imigracyjną będą w stanie skłonić poszukujących pracy do osiedlenia się za granicą. Zważywszy na fakt „wiedzo-chłonności” współczesnego rozwoju gospodarczego, uzyskają one tym samym nowe intelektualne atuty w kreowaniu własnych przewag konkurencyjnych⁴.

Na marginesie można dodać, iż instrument, jakim jest porównywalność i tym samym wzajemna uznawalność dyplomów, ma się również przyczyniać do realizacji idei równości szans (zdefiniowanej jako wymiar społeczny procesu bolońskiego). Jest to jednak kategoria nie tyle obiektywnie pożądana z punktu widzenia rozwoju i konkurencyjności gospodarki, co mocno zmitologizowana z uwagi na jej kluczowe znaczenie dla tzw. politycznej poprawności.

Podsumowując wpływ pierwszej zasady Deklaracji Bolońskiej, generalnie jej obiektywna słuszość może być negatywnie oceniana przez te podmioty, które stracą na zintensyfikowaniu konkurencji o pozyskanie potencjalnego studenta

⁴ W najkorzystniejszej sytuacji są te regiony Europy i świata, które wykorzystują „premię lokalizacyjną”, osiągnięty wysoki poziom rozwoju i pozytywnie ocenianą przyjazność otoczenia składając w ten sposób do „głosowania nogami” (ang. *voting by feet*).

lub pracownika nauki. Używany w tym kontekście argument, iż proces ten przyczyni się w długim okresie do optymalnej alokacji zasobów i będzie korzystny dla wszystkich jego uczestników (np. w wymiarze wspólnotowym), często zdaje się nie wytrzymywać krytyki wywołanej istnieniem specyficznych problemów (o wymiarze krajowym, regionalnym bądź lokalnym). Kwestie te mogą nadal pozostać nierozwiązane, czemu z reguły towarzyszy przeświadczenie o zagrożeniu własnych interesów społecznych, demograficznych, a także ekonomicznych.

Kolejnym zobowiązaniem sygnatariuszy Deklaracji Bolońskiej jest wprowadzenie trzystopniowego systemu studiów. Poprzez zdefiniowanie podstawowych umiejętności, którymi powinien charakteryzować się absolwent studiów licencjackich, powinno zostać istotnie ułatwione jego wejście na rynek pracy i możliwość kontynuowania studiów na kolejnych poziomach. Wejście na rynek pracy absolwenta studiów wyższych pierwszego stopnia (licencjata) w stosunkowo młodym wieku daje możliwość szybszego materialnego usamodzielnienia. Problem ten wydaje się godzien uwagi zważywszy na fakt rosnących kosztów utrzymania (zakup lub wynajem nieruchomości, zdolność kredytowa, spłata zadłużenia przez kilkadziesiąt lat), jak i szansę na przełamanie zastoju demograficznego. Osiągnięcie stabilności materialnej zazwyczaj wiąże się z założeniem rodziny i posiadaniem dzieci, czyli zapewnieniem zastępowalności pokoleń i systematycznego odnawiania ludności w wieku produkcyjnym.

Pożądaną w ocenie autora byłaby też sytuacja, gdyby ograniczeniu uległa liczba studentów na studiach magisterskich, co pozwoliłoby osiągnąć wyższą jakość kształcenia dzięki większemu komfortowi pracy z ludźmi, którzy byłiby do tego intelektualnie odpowiednio przygotowani, a także rozumieliby i akceptowaliby fakt, że studia na wyższych poziomach nie powinny koncentrować się na *stricte* zawodowych umiejętnościach, lecz także rozwijać zainteresowania naukowe. Skorzystałby na tym zarówno wizerunek danego kierunku studiów rozumiany w kategoriach poczucia elitarności, jak i podniosłyby się realne umiejętności absolwentów, spośród których najbardziej uzdolniona grupa mogłaby kontynuować naukę na studiach doktoranckich. Stan ten wymagałby także zaistnienia konkurencji wśród samych studentów o ograniczoną liczbę miejsc, mobilizując ich do większego wysiłku, dzięki czemu również kadra naukowa byłaby bardziej zmotywowana do prowadzenia lepszych, ciekawszych i bardziej użytecznych zajęć. Taka organizacja procesu edukacji przełożyłaby się w ocenie autora na wyeliminowanie zagrożeń, jakie niesie za sobą masowe kształcenie. Sama poprawa dostępności do edukacji nie może być rozumiana jedynie jako powszechne prawo do podjęcia studiów i automatycznego pokonywania kolejnych poziomów.

Korzyści dla gospodarki wydają się być oczywiste. Zakończona wcześniej edukacja pozwoliłaby szybciej skonfrontować z rzeczywistością własne wyobrażenia dotyczące przebiegu kariery zawodowej i oczekiwań finansowych, co wzmogłoby przede wszystkim mobilizację zawodową rozumianą w tym kontek-

ście jako konieczność nieustannego podnoszenia kwalifikacji zgodnie z ideą kształcenia przez całe życie. Tym samym, faktem stałoby się kształcenie ustawiczne stanowiące fundament projektu budowy gospodarki opartej na wiedzy wychodzącego naprzeciw wyzwaniom globalnej konkurencji⁵.

Sam fakt ukończenia studiów nie daje już jednak żadnych gwarancji znalezienia atrakcyjnej pracy. Coraz bardziej zauważalnym trendem staje się wobec tego tzw. moda na wielokierunkowość. Z perspektywy ekonomicznej oznacza to naturalne dążenie do dywersyfikacji ryzyka braku zatrudnienia i głównie subiektywnego podniesienia własnej wartości na rynku pracy (posiadanie kilku dyplomów i tym samym większych umiejętności oraz wiedzy). Nie rozwiązuje to jednak w żaden sposób kluczowego problemu zamiany ilości w jakość. Rodzic może natomiast liczne frustracje wywołane niedocenieniem przez pracodawcę, co niemal automatycznie przekłada się na negatywną ocenę jakości kształcenia na ukończonym kierunku studiów. Warto jednak pamiętać, iż pierwszorzędym interesem przedsiębiorcy jest zatrudnienie pracownika inteligentnego, znającego języki obce, potrafiącego samodzielnie rozwiązywać problemy, wykonującego właściwie powierzone mu obowiązki. Ukończenie studiów traktowane jest więc jedynie jako pewien rodzaj polisy ubezpieczeniowej dla pracodawcy, który spodziewa się od kandydata kompetencji o określonym standardzie jakościowym.

Wobec tych faktów należy w tym kontekście przypomnieć kwestię w zasadzie oczywistą: wysoko ceniona przez gospodarke, korzystna dla jej rozwoju i poprawy konkurencyjności jest specjalizacja – pogłębianie umiejętności na gruncie posiadanych predyspozycji i budowanie w ten sposób przewag komparatywnych zarówno w wymiarze makro, jak i mikro. Dążenie do większej swobody w zakresie ustalania planu zajęć i interdyscyplinarności studiów powinno być zatem jedynie instrumentem rozpoznania i wzmocnienia własnych silnych stron.

Przechodząc do kolejnej zasady – punktowego rozliczania osiągnięć – widać, iż dąży się za jej pośrednictwem do wzmocnienia pewnej elastyczności (w rozumieniu czasowym – tempa studiowania, jak i przestrzennym – miejsca studiowania, określanym także mianem mobilności pionowej i poziomej) w procesie kształcenia, co daje studentowi korzyść w postaci kształtowania swojej edukacji zgodnie z własnymi oczekiwaniami i celami zawodowymi. Uznawalność zaliczonych przedmiotów sprawia, iż student staje się swego rodzaju klientem, który dokonując rachunku spodziewanych korzyści decyduje o uruchomieniu pewnej grupy przedmiotów w ramach dostępnej oferty. Tym samym poprzez możliwość studenckich wyjazdów (w ramach programów ERASMUS/SOCRATES czy MOST) pojawia się konkurencja pomiędzy różnymi ośrodkami naukowymi, co ma swoje dobre strony w postaci „projakościowej mobilizacji” kadr prowadzących zajęcia, ukierunkowanej na podnoszenie

⁵ Beneficjentem tych zmian byłby cały szeroko rozumiany sektor edukacyjny, w tym także szkolnictwo wyższe, które mogłoby np. odejść od kształcenia na studiach niestacjonarnych skupiając swoje zasoby intelektualne na kształtowaniu oferty studiów podyplomowych.

ich wartości merytorycznej oraz atrakcyjności. Towarzyszy temu przekonanie (oceniane jednak jako stosunkowo karkołomne), że student jako klient jest w pełni świadom tego, co jest dla niego korzystne i jakie umiejętności musi posiadać, by zostać zauważonym na rynku pracy.

Z drugiej jednak strony, należy mieć na względzie, iż uczelnie (szczególnie te będące uniwersytetami i aspirujące do tego miana) nie powinny być traktowane jedynie jako miejsce, w którym nabywa się tylko określone umiejętności zawodowe. Skoro obowiązkiem uczelni jest kształcenie i promocja nowych kadr naukowych, to należy zrozumieć, że istnieją takie dziedziny nauki, które nie poddają się w żaden sposób materialnej wycenie ich atrakcyjności, a w konsekwencji mniej lub bardziej zaawansowanej komercjalizacji. Są nimi zwłaszcza nauki humanistyczne. Tym samym pozioma mobilność oraz punktowe rozliczanie osiągnięć rodzi pewne zagrożenia dla tych dziedzin. Generalnie system, w którym punkty ECTS pełnią rolę wirtualnego pieniądza, sprawia, iż coraz silniejsza staje się presja na faktyczną komercjalizację procesu kształcenia, w której uczelnia-usługodawca oferuje wiedzę-produkt nabywaną przez studenta-klienta.

Pojawia się tutaj również swoisty paradoks: popytowi na edukację nie towarzyszy w polskich realiach popyt na naukę⁶. Wypełnianie przez uczelnie zadań *stricte* naukowych uzależnione jest w bardzo dużym stopniu od wypełnienia obowiązków edukacyjnych (żadna uczelnia nie może istnieć bez studentów). Truizmem jest więc powtarzanie, iż konieczne jest powiązanie szkolnictwa wyższego z badaniami, bowiem konieczność wypełnienia obowiązków dydaktycznych zabiera lwia część czasu i energii.

Wobec powyższego masowość kształcenia i oddanie losu wielu kierunków studiów decyzji studenta-klienta oznaczać może w skrajnej formie ich zamknięcie. Nie trzeba w tym miejscu udowadniać, że takie działanie nie byłoby wskazane. Trudno przy tym uznać, iż tenże student-klient będzie zawsze i wszędzie wybierał przedmioty zgodnie ze swoimi zainteresowaniami. W ocenie autora dość powszechna wydaje się praktyka kształtowania planu zajęć w sposób jak najmniej męczący dla studenta (z uwagi na wymagania prowadzącego, dogodny termin), który bardzo często kieruje się doraźnym dążeniem do maksymalizacji własnej krótkookresowej satysfakcji (czas wolny, utrzymanie zdobytej pracy). Sprawia to, że zamiast zdrowej konkurencji opartej na kryteriach merytorycznych kształtuje się karykaturalny proces, który na pewno nie sprzyja poprawie jakości kształcenia. Ponadto sam fakt uzyskania odpowiedniej ilości punktów w założeniach oznacza, że efekty kształcenia są jednakowe, niezależnie od trybu studiów, czemu z kolei towarzyszy idealistyczne, lecz w gruncie rzeczy naiwne

⁶ Na marginesie należy także dodać, iż w polskich realiach zauważalny jest także przerost kształcenia na studiach humanistycznych, co przekłada się na brak kadr inżynierskich/technicznych i problem z zatrudnieniem dobrej klasy specjalistów przez dynamicznie rozwijające się przedsiębiorstwa.

założenie, że w ciągu całego okresu kształcenia (kilku lat) godzinowe nakłady pracy studentów wyrównują się [zob. i por. Saryusz-Wolski, 2004, s. 6-7].

Jeśli wskazana tutaj sekwencja procesów jest prawdziwa, to w sferze gospodarczej nie pojawią się bodźce rozwojowe. Absolwent, który nie nabył określonych umiejętności w czasie studiów, może jedynie żałować swojej niefrasobliwości i liczyć się z przegraną w konkurencji na rynku pracy. Gdy skala tego zjawiska będzie zbyt duża, straci na tym cała gospodarka.

Aby zapobiegać takiej negatywnej selekcji, wprowadza się pewne standardy kształcenia określające pewne minima/treści, które konstytuują tożsamość danego kierunku i które jego absolwent musi znać. Zapewnia to z jednej strony realizację obowiązków edukacyjnych, tworzy bazę dla prowadzenia badań naukowych nawet na niepopularnych kierunkach, a nie eliminuje działań ukierunkowanych na jakość kształcenia. W ten sposób na kierunkach najściślej związanych z gospodarką możliwe staje się przywrócenie właściwej struktury finansowania prac badawczo-rozwojowych, tj. skoncentrowania funduszy publicznych na badaniach podstawowych, których wyniki są wówczas dostępne dla wszystkich zainteresowanych nimi podmiotów. One z kolei, poszukując zastosowań komercyjnych, przejmują finansowanie badań stosowanych i wdrożeniowych, pozyskując systematycznie nowe kadry. Tak skonstruowany system generuje innowacje, a te napędzają wzrost i rozwój gospodarczy przyczyniając się także do poprawy konkurencyjności międzynarodowej⁷.

Omówione do tej pory zasady, zwłaszcza w kwestiach odnoszących się do mobilności (zarówno poziomej, jak i pionowej), znajdują wsparcie w zobowiązaniu do usuwania istniejących przeszkód dzięki programom wspólnotowym. Dają one możliwość kształtowania własnych ścieżek edukacyjnych i wizji kariery zawodowej (*foresight* na poziomie indywidualnym)⁸. Świadomość istniejących szans i ich wykorzystanie z całą pewnością podnosi kompetencje pracownika naukowego, czyniąc go cenniejszym dla gospodarki.

W trosce o zapewnienie odpowiedniej jakości kształcenia w procesie bolońskim przyjęto za zasadne utworzenie komisji akredytacyjnych, które dokonywałyby oceny programów i instytucji kształcenia (przy udziale studentów), akredytacji i certyfikacji instytucji szkolnictwa wyższego oraz ułatwiałyby nawiązanie międzynarodowych kontaktów i transfer doświadczeń. Idea ta wydaje się być w dużej mierze zaczerpnięta z kierunku zarządzania określanego jako *Total Quality Management* (TQM) oraz wytycznych niezbędnych do jego wdrożenia i systematycznej, codziennej realizacji w przypadku ubiegania się o określone certy-

⁷ Część zadań realizowanych jest także przez uczelnie w postaci akademickich inkubatorów przedsiębiorczości.

⁸ Negatywnym zjawiskiem towarzyszącym wszystkim ogólnym programom jest jednakowoż „wpasowywanie” pomysłów/projektów w zdefiniowane priorytety działań lub swego rodzaju „twórcze podejsie” w odniesieniu do ich realizacji.

fikaty jakościowe (np. z serii norm ISO). Tym samym audyt akredytacyjny (certyfikacyjny) ma za zadanie ujawnić wszelkie odchylenia od obowiązujących standardów definiujących pewną strukturę procesów ukierunkowanych na jakość. Towarzyszy temu ogrom pracy administracyjnej, związanej z tworzeniem stosownej dokumentacji stanowiącej formalny wyraz zrozumienia, wdrożenia i stosowania zasad procesu bolońskiego.

By te kwestie były właściwie realizowane, w odniesieniu do członków komisji akredytacyjnych istnieje wymóg absolutnej niezależności i bezstronności. Realizacja idei jakości zgodnie z filozofią TQM ma sens tylko wtedy, gdy towarzyszy jej pełne zaangażowanie zarówno najwyższego kierownictwa, jak i poszczególnych pracowników. Cechą charakterystyczną, wzorowaną na rozwiązaniach biznesowych, jest także osadzenie tej koncepcji w praktyce poprzez system zorientowany na konkretne wyniki, których pomiar ma dostarczać obiektywnych danych będących podstawą dla dalszych decyzji (jednoznacznego ustalenia celów).

Warto również pamiętać, iż standaryzacja jakości w ujęciu przemysłowym wyklucza jakąkolwiek improwizację, co w odniesieniu do szkolnictwa wyższego godziłoby w fundamentalną wartość – wolność badań naukowych. Ponadto w europejskiej kulturze społecznej i kulturze przedsiębiorczości⁹, przesiąkniętej w dużym stopniu indywidualizmem i przekonaniem o własnej wyjątkowości, system zarządzania jakością nierzadko oceniany jest w kategoriach pewnego odhumanizowania („terroru doskonałości”). Stąd przywiązanie do tej idei często pozostaje jedynie w sferze *stricte* werbalnej. Dla gospodarki nie jest to oczywiście sytuacja korzystna, ponieważ oznacza określoną rezerwę potencjału, którego wykorzystanie pozwoliłoby uzyskać jeszcze lepsze efekty zarówno dokonywanych reform, jak i samych procesów biznesowych.

Propagowanie problematyki europejskiej w kształceniu jest zadaniem, którego wpływ na gospodarkę w zasadzie trudno ocenić. W wymiarze politycznym natomiast może ono stanowić pewien wyraz „hołdu wdzięczności” za przyznanie środków finansowych pochodzących z funduszy wspólnotowych. Istnieje zatem pewna obawa, iż w ten sposób tematyka europejska pojawi się np. na każdym etapie edukacji, kształtując jedynie słuszną wizję przyszłości opartą na przekonaniu o zasadności coraz większego zaawansowania współpracy gospodarczej i politycznej. Nie trzeba zanadto przypominać, jak wiele kontrowersji się z tym wiąże. Ukrytym celem wydaje się być budowa „Wspólnoty Europejczyków”¹⁰. Wzrost znaczenia postaw kosmopolitycznych dla gospodarek krajów słabiej rozwiniętych nieuchronnie będzie oznaczać pogorszenie sytuacji poprzez

⁹ Geneza TQM jest bardzo mocno związana z prakseologią oraz azjatycką organizacją i etyką pracy, która podporządkowuje interes jednostki interesowi społeczności/organizacji.

¹⁰ Co unijne instytucje i bezkrytyczni zwolennicy integracji czynią od lat, próbując wyprzeć świadomość narodową i poczucie patriotyzmu.

jeszcze większy drenaż mózgów, jak również odpływ wszystkich innych grup społeczno-zawodowych¹¹.

Pozostaje mieć nadzieję, że Komisja Europejska i inne instytucje unijne nie ulegną pokusie harmonizacji sfery szkolnictwa wyższego. Obecnie taka obawa traktowana jest jako jeden z mitów dotyczących istoty procesu bolońskiego [*Bologna Process...*, ([http](#))]. Można by rzec, że na początku procesu integracji w Europie także mało kto dostrzegał potrzebę i zasadność integracji politycznej. Deklaracje mogą wydawać się niezupełnie wiarygodne choćby z uwagi na stosowaną terminologię. Semantyka pojęcia Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego czy Europejskiej Przestrzeni Badawczej oznacza, iż musi istnieć pewien ustalony na poziomie wspólnotowym schemat działań. W sytuacji, gdy uczestnikami procesu bolońskiego są obecnie wszystkie kraje europejskie (z wyjątkiem Białorusi), a sam proces wspiera m.in. Komisja Europejska, która chcąc nie chcąc aspiruje do roli rządu europejskiego, to pełna autonomia uczestników jest założeniem karkołomnym. Faktem jest natomiast, iż zagadnienia nauki i technologii stanowią jedną z domen jej działania poprzez Dyрекcję Generalną ds. Badań Naukowych i komisarza, kompetentnych w tym obszarze. Jej misja koncentruje się na następujących zagadnieniach [Dyrekcja Generalna ds. Badań Naukowych, ([http](#))]:

- rozwoju unijnej polityki technologicznej i badań naukowych i przyczynianiu się w ten sposób do międzynarodowej konkurencyjności przemysłu europejskiego,
- koordynowaniu działań europejskich w obszarze badań naukowych z tymi, które są prowadzone na poziomie państw członkowskich,
- wspieraniu innych polityk wspólnotowych (ochrona środowiska, zdrowie, energia, rozwój regionalny itp.),
- promowaniu lepszego zrozumienia roli nauki w nowoczesnym społeczeństwie i inspirowania publicznej debaty nad badaniami naukowymi.

EUROPEJSKA PRZESTRZEŃ BADAWCZA A FIASKO STRATEGII LIZBOŃSKIEJ – KILKA UWAG

By analiza kwestii procesu bolońskiego była pełna, na sam koniec należy się także krótko przyjrzeć konstrukcji i założeniom Europejskiej Przestrzeni Badawczej (EPB, ang. *European Research Area*). Jest ona definiowana jako platforma pozwalająca na przegrupowanie i intensyfikację działań badawczych na poziomie UE oraz ich koordynację z inicjatywami krajowymi i międzynarodowymi [Europejska Przestrzeń Badawcza, ([http](#))]. Celem jej funkcjonowania jest m.in. doradztwo i pomoc w mobilizacji dostępnych zasobów, reorganizacja dzia-

¹¹ Ten pesymistyczny scenariusz potwierdzałby słuszność teorii nie zrównoważonego rozwoju G. Myrdala, a nawet teorii kolonizacji wewnętrznej.

łań badawczych i polityki innowacyjnej na skalę europejską, co stanowi warunek konieczny dla międzynarodowej konkurencyjności gospodarek krajów członkowskich, jak i gospodarki unijnej jako całości.

Działania te są związane z realizacją celów zdefiniowanych w Strategii Lizbońskiej. Syntetycznym wskaźnikiem mającym ukierunkowywać podejmowane wysiłki jest założony poziom 3% PKB wydatków B+R. Jednym z instrumentów realizacji tych zamierzeń są także programy ramowe. Słuszność dokonanego wyboru wydaje się być oczywista, lecz założonych efektów działań nie udało się osiągnąć. Stawia to pod wątpliwość i zmusza do refleksji nad konstrukcją całego systemu wobec braku wyraźnego przełożenia na konkurencyjność europejskiej gospodarki.

Najkrócej problem można podsumować stwierdzeniem, iż dążeniu do poprawy jakości procesów kształcenia i badań naukowych, nie towarzyszyła poprawa jakości odnosząca się do czynników politycznych¹². Wiąże się to ściśle z deficytem mechanizmów demokratycznych, który jest cechą charakterystyczną Komisji Europejskiej (KE). Zgodnie z art. 213.2 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską członkowie KE¹³ są niezależni w wykonywaniu swoich funkcji w ogólnym interesie Wspólnoty; nie zwracają się o instrukcje ani ich nie przyjmują od żadnego rządu lub jakiegokolwiek organu. Traktat w art. 216 przewiduje co prawda możliwość odwołania (zdymisjonowania) członka Komisji, m.in. w przypadku dopuszczenia się poważnego uchybienia¹⁴, lecz odpowiedzialność polityczna w przypadku komisarzy w obliczu fiaska reform wydaje się znikoma.

Brak zdolności politycznej to nie jedyne wytłumaczenie. Składa się na nie zazwyczaj realistyczna ocena korzyści, które można osiągnąć dzięki takiej odgórnie promowanej współpracy. Jeśli uczestnicy nie widzą żadnych wymiernych efektów, podejmowane przez nich działania będą zawsze i wszędzie jedynie pozorowane. W ocenie samej Komisji może to oznaczać „deficyt europejskości” i niezdolność do rezygnacji z własnych, partykularnych interesów w imię pewnego abstrakcyjnego wspólnego dobra (np. w pełni zjednoczonej Europy) i jednocześnie uzasadniać dążenie do odgórnej harmonizacji. Nie byłoby to jednak dobre ani pożądane ani w wymiarze politycznym, ani tym bardziej gospodarczym.

¹² Oficjalnie powodem niepowodzenia był brak zdolności politycznej Komisji Europejskiej i rządów państw członkowskich do dokonania zmian będących koniecznym warunkiem realizacji Strategii.

¹³ Ich kandydatury są zgłaszane przez kraje członkowskie, większością kwalifikowaną w porozumieniu z nominowanym przewodniczącym zatwierdza je Rada i jako kolegium podlegają jedynie zatwierdzeniu przez Parlament, a nominacji większością kwalifikowaną dokonuje Rada (zob. art. 214 TWE).

¹⁴ Czyni to Trybunał Sprawiedliwości na wniosek Rady lub Komisji. Rola Parlamentu Europejskiego, czyli jedyne gremium pochodzącego z bezpośredniego demokratycznego wyboru, jest żadna.

PODSUMOWANIE

Na podstawie przeprowadzonej analizy można stwierdzić, że sama istota teoretycznych założeń procesu bolońskiego korzystnie przekłada się na perspektywy rozwoju i budowy konkurencyjnej gospodarki opartej na wiedzy. Poprawa jakości kształcenia jest wobec tego ze wszech miar pożądana. Opisane zasady wydają się być szczególnie dużą szansą dla studentów i naukowców świadomie budujących własną ścieżkę kariery zawodowej i akademickiej.

Podstawowe ograniczenia związane są natomiast z kwestiami przeregulowania materii oraz wyposażenia w najsilniejsze kompetencje tych podmiotów, które są najbardziej oddalone od rzeczywistych problemów, co wyraźnie godzi w zasadę subsydiarności (pomocniczości). Instytucje wspólnotowe czy jakiegokolwiek inne podmioty nie powinny przejmować większości zadań i wytyczać nierealnych celów, jeśli nie potrafią skutecznie porozumieć się i wpłynąć na ich realizację. Sfera badań naukowych stymulująca postęp technologiczny tym bardziej nie powinna być dziedziną podlegającą harmonizacji. Każde takie dążenie ogranicza wolność nauki.

LITERATURA

- Bologna Process: Excellence through Engagement*, <http://www.dfes.gov.uk/bologna/uploads/documents/BOLPROExcellenceThroughEngagement.pdf> (stan na dzień 17.05.2007).
- Dyrekcja Generalna ds. Badań Naukowych, http://ec.europa.eu/dgs/research/index_en.html (stan na dzień 17.05.2007).
- Europejska Przestrzeń Badawcza, http://ec.europa.eu/research/leaflets/enlargement/page_54_pl.html (stan na dzień 17.05.2007).
- Główny Urząd Statystyczny, Bank Danych Regionalnych, <http://www.stat.gov.pl/bdr/bdrap.strona.indeks>.
- Saryusz-Wolski T., *System akumulacji punktów ECTS jako metoda zarządzania elastycznym modelem studiów*, Warszawa 2004, http://www.nauka.gov.pl/mein/index.jsp?place=Menu08&news_cat_id=953&layout=2 (stan na dzień 16.05.2007).

Streszczenie

Artykuł stanowi krytyczną refleksję nad zagadnieniami rozwoju gospodarczego oraz międzynarodowej konkurencyjności w kontekście zasad procesu bolońskiego. Autor przyjmuje tezę, iż z uwagi na wyzwania związane z rozwojem gospodarki opartej na wiedzy sektor szkolnictwa wyższego ma dla powyższych kwestii kluczowe znaczenie. Analiza koncentruje się na wybranych zasadach stanowiących o istocie procesu bolońskiego wraz z próbą oceny ich wpływu na funkcjonowanie polskich uczelni wyższych (publicznych i prywatnych), kształcenie studentów i kształtowanie ich ścieżek kariery oraz potrzeby przedsiębiorstw, a także politykę jakości wdrażaną w sektorze szkolnictwa wyższego. Autor wskazuje także na wątpliwości związane z koncepcją Europejskiej Przestrzeni Badawczej i realizacją Strategii Lizbońskiej, jak również rosnącymi kompetencjami i towarzyszącą im ograniczoną polityczną odpowiedzialnością Komisji Europejskiej.

Consequences of Bologna Process for the Economic Development and International Competitiveness

Summary

The paper contains critical reflections concerning the issues of economic development and international competitiveness in regard to the Bologna Process principles. According to the challenges of knowledge-based economy author takes the presumption that tertiary education sector (universities and high schools) has a key significance for the mentioned issues. The analysis focuses on the selected principles constituting the core of Bologna Process together with an attempt to assess their impact on Polish universities and private high schools, students' education, their career paths and enterprises needs as well as on adjustments in regard to quality policy being adopted in the tertiary education sector. The author also points out some doubts related to the European Research Area concept, Lisbon Strategy realization and the growing competences but limited political responsibility of the European Commission in this matter.